

Stefan Kowalski

Nasz teatr

Przegląd Pruszkowski nr spec., 80-81

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STEFAN KOWALSKI

Matura 1949

NASZ TEATR

Był to rok 1946. Na etapie 3-ciej klasy gimnazjalnej zdecydowano wybrać się do odrestaurowanego po wojnie Teatru Polskiego w Warszawie. Był to po zakończeniu wojny pierwszy jego sezon – otwarty sztuką Juliusza Słowackiego „Lillą Wenedą”.

Obecnie, gdy uczniowie chcą iść do teatru, ktoś kupuje bilety .. i sprawa załatwiona. W czasach naszej młodości pójście ze szkołą na spektakl teatralny było bardziej skomplikowane. Dyrektor szkoły musiał napisać list do Dyrekcji Teatru z prośbą o bilety dla uczniów. Do działu Organizacji Widowisk, który znajdował się w budynku Teatru przy ulicy Karasia zostałem wydelegowany z Maćkiem Roszkowskim. Do Warszawy jechaliśmy kolejką EKD, a potem wędrowaliśmy wśród gruzów nie odbudowanej jeszcze Stolicy. Dostaliśmy odpowiednią ilość biletów w pierwszych rzędach balkonu na drugim piętrze (na tzw „jaskółce”).

Pierwszy raz byliśmy w Teatrze Polskim. Na pewno byliśmy pod wrażeniem nastroju, z jakim zetknęliśmy się. Czy sztuka nam się podobała? Dla niektórych z nas była trudna... My cieszyliśmy się, że byliśmy razem, że wracaliśmy kolejką EKD o godz. 22.00 – żartom, śpiewom i różnym wybrykom nie było końca.

Następnego dnia, na lekcji, nasza polonistka pani profesor Stanisława Ostrowska zamierzała szerzej omówić, a może przeprowadzić dyskusję na temat obejrzanej sztuki. Nie udało się... Nie wiem, czy to nasz młody wiek, czy radosno-wycieczkowy nastrój, który wczoraj panował wśród nas spowodował, że na samą propozycję opowiedzenia swoich wrażeń ze spektaklu, padły zupełnie

nieprzewidziane przez polonistkę wypowiedzi w stylu, modnych wówczas felietonów Wiecha. Kiedy Kazio Kawalkowski (nasz klasowy „enfant terrible” zwany „Kitajec”) powiedział, że główne jego wspomnienie z tej sztuki to fakt, że „jakieś Gorgony” co pewien czas pojawiały się i zakłócały przebieg akcji” pani profesor załamała się... przeszła do omawiania tematu, który przygotowała na lekcję

Nie było z nami tak źle... zaliczyliśmy wiele sztuk teatralnych między innymi „Cyda”, „Hamleta” i „Burzę” Szekspira, „Dwa teatry” Szaniawskiego. Byliśmy też w Teatrze Wojska Polskiego, który mieścił się przy ul. Królewskiej (w rejonie wybudowanego w późniejszych latach hotelu Victoria). Była to sztuka „Żołnierz Królowej Madagaskaru”. W obsadzie znaleźli się: Mira Zimińska (żona założyciela i współtwórczyni Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze”) i niezapomniany Ludwik Sempoliński (w roli Mazurkiewicza). Ten spektakl zapadł nam szczególnie w pamięci. Nie było w nim żadnych tragedii, było wiele śmiesznych scen i wiele dobrych piosenek. Przez dłuższy czas posługiwaliśmy się cytatami z tego wodewilu. Szczególnie przypadł nam do gustu „Kaziu, nie męcz ojca” – biedny był nasz kolega „Kitajec”.

* * *

WYCIECZKI

Do Płocka

Jedną z pierwszych wycieczek, na którą pojechaliśmy po wojnie była wycieczka do Płocka. Organizatorem jej był niezapomniany nasz geograf prof. Bohdan Zieliński, zasłużony dyrektor kompletów tajnego nauczania w Pruszkowie w czasie okupacji niemieckiej.